Nr 325a. Dnia 24 listopada. Środa. Dnia 12 (24) listopada 1886 r.

CENA KURJERA: Warunki prenumeraty *Kurjera Warszawskiego* (wraz z codziennem bezpłatnem wydaniem porannem) podane są w nagłówku numeru wieczornego.

Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera Warszawskiego* przyjmowaną być nie może.

Numer pojedyńczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie kop. 3, poranny w niedziele i święta kop. 5.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY SZÓSTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

CENA OGŁOSZ... **Reklamy:** za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.

Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.

Zwyczajne i małe ogłoszenia w numerach porannych, z wyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą.

Ogłoszenia do *Kurjera* przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

Dziś: Jana od Krzyża Wyzn. Czwartek: Katarzyny Panny Męcz. Piątek: Piotra Aleksandryjsk. B. M. Sobota: Barlaama, Józefata Pustel.	Wschód słońca o godzinie 7 minut 39. Zachód „ „ 3 „ 55. Długość dnia godzin 8 „ 16. Ubyło „ „ 8 „ 27.	Wschód księżyca o godzinie 5 minut 27 r. Zachód „ „ 3 „ 46 w. Wysokość wody na Wiśle stóp 0 cali 9 Dziś o godzinie 4 ej rano ciepła 3° R
Niedziela: Mansweta i Rufa Męcz. Poniedziałek: Saturnina Męcz. Wtorek: Andrzeja Apostoła. Środa: Eligjusza Biskupa.		

Redakcja, Administracja i Drukarnia: plac Teatralny nr 9.—Telefon Redakcji nr 126.—Telefon Administr. 141.

— W dniu 14 (26) b. m., jako w uroczystość Urodzin JEJ CESARSKIEJ MOŚCI NAJJAŚNIEJSZEJ CESARZOWEJ MARJI TEODORÓWNY, obywatele m. Warszawy mogą w ciągu tego dnia przyozdabiać domy flagami, a z nastąpieniem zmroku iluminować swoje posesje.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Darosława; jutro Chwalimiry.

Nabożeństwa: W kościele św. Józefa Oblubieńca na Krak.-Przedm. o godz. 9 ej zrana wotywa ku czci św. Jana od Krzyża; w kościele św. Kazimierza na Nowem-Mieście nieszpory, rozpoczynające odpust ku czci N. Sakramentu.

Zgromadzenia: Pierwsze posiedzenie członków sekcji pedagogicznej wystawy hygjenicznej. (Sala magistratu—godz. 7 wieczorem.)

Wystawy: Otwarcie dorocznej wystawy szkiców. (Lokal wystawy sztuk i starożytności na Krakowskiem-Przedmieściu, róg Królewskiej—godz. 10 rano.)—Wystawa Towarzystwa zachęty sztuk pięknych, Krakows.-Przedm. nr. 15 (od godz. 10-ej rano do 6-ej wieczór.)—Wystawa obrazów A. Krywulta. (Hotel Europejski—codziennie od godz. 9-ej rano do 6-ej wieczorem.)

Koncerta: Wieczór zwyczajny Towarzystwa muzycznego. (Sale redutowe—godz. 8 wiecz.)

Teatra: Wielki: dziś „Aida" (występ gościnny p. Ignacego Warmutha); jutro „Fra Diavolo";— Rozmaitości: **dziś** „Nasi zięciowie"; jutro „Wicek i Wacek";— Mały (przy ulicy Daniłowiczowskiej): dziś „Złoty pająk"; jutro „Baron cygański". **(Godz. 7½ wieczorem.)**

Ogród zoologiczny: **ulica Bagatela. Otwarty codziennie od godziny 10-ej rano do wieczora.**

Z Towarzystwa przemysłu i handlu.

Jak na pierwsze—po półrocznej z górą przerwie—nie liczne było wczorajsze posiedzenie sekcji V tej handlu i komunikacyj.

Naliczyliśmy zaledwie 25 osób...

A przecież na porządku dziennym stały sprawy, nad któremi warto było głębiej się zastanowić, obszerniej je przedyskutować i wspólnemi siłami nadać im praktyczne rozstrzygnięcie.

Po zwykłych formalnościach, jak odczytanie protokułu poprzedniego zgromadzenia przez zastępcę sekretarza sekcji p. Wretowskiego, zastępca prezesa p. Dejke otworzył rozprawy przez zakomunikowanie wniosku co do oclenia materjałów drzewnych.

Dawna to tego wniosku historja.

Przed pół rokiem z górą komitet Towarzystwa nadesłał oddziałowi, a oddział złożył w pewne ręce sekcji V-ej wniosek właścicieli tartaków i składów drzewnych w Kownie o ustanowienie cła wychodowego na drzewo sosnowe, jodłowe i olszowe w belkach i okrąglakach.

Propozycja przedsiębiorców kowieńskich miała na celu, według ich mniemania, przeciwdziałać cłom niemieckim na artykuły drzewne. Powoływali się też na zmniejszony eksport, na fakt, iż dawniej szło do Prus po 1500—1800 wagonów rocznie, od lipca zaś r. z. nie wyszedł ani jeden wagon, na przewidywaną skutkiem takiej stagnacji nędzę robotników, w przemyśle drzewnym zatrudnionych itd. itd.

Zapomniano tylko o jednem, iż zakaz wychodowy dla drzewa, broni może interesów przedsiębiorców, lecz mocno staje w kolizji z interesami właścicieli ziemskich.

W sprawie tej na posiedzeniu przemawiał jeden tylko p. Rosenblum.

Mówca wyznaczony został do zreferowania wniosku. W przemowie zaznaczył z naciskiem, że nam bronić się przed celną polityką handlową Niemiec należy nie cłami, lecz premjami wywozowemi, że cło wychodowe od drzewa logicznie musiałoby sprowadzić cło na wełnę itp.

Sekcja w milczeniu uwagi sprawozdawcy przyjęła i w tym też duchu złoży zarządowi swoją opinję.

Z kolei przyszedł na stół projekt założenia przy oddziale „biura" osobnego dla interesów spółek zarobkowych.

Dzieje tego projektu sięgają kwietnia r. b., kiedy złożony przez p. Krakowskiego i oddany do opinji komisji z pp. Aleksandra Makowieckiego, Franciszka Olszewskiego, Kirszrota-Prawnickiego i Krakowskiego, wraz z opinją komisji dostał się do teki sekcji.

Teraz chodziło o wysłuchanie wywodów sprawozdania i powzięcie uchwały.

Objaśniamy, iż komisja pragnąc uniknąć zbytnich formalności i kosztów, zaproponowała utworzenie biura przy sekcji IV-ej, sprawami zarobkowemi wyłącznie się zajmującej, a to w ten sposób, iżby prezydjum owego wydziału było jednocześnie prezydjum biura, z wyznaczeniem dla ostatniego jedynie osobnego sekretarza.

Program zaś biura obejmował: zakładanie nowych spółek spożywczych, zaliczkowych, magazynowych, wydawanie roczników, skupianie wspólnych interesów itd.

W sprawie tej na posiedzeniu przemawiał tylko p. Rosenblum.

Mówca zwracał głównie uwagę na stronę formalną projektu, mianowicie na to, czy sekcja ma poprzestać na zaleceniu go do wykonania, czy też wystąpić do zarządu z gotowym planem organizacji, a ponieważ sporządzenie takiego gotowego planu wymagałoby czasu i pracy, postanowiono więc ograniczyć się na „poparciu".

Prowadzony na ten temat djalog między p. R. a zastępcą prezesa, raz tylko przerwał p. Krakowski, który, zapomniawszy, co podpisał w protokule komisji, bronił niezależności biura i na godność jego kierownika stawiał własną kandydaturę.

Drobny ten epizod naturalnie nie przerwał spokoju obrad.

Wniosek p. Peretza, w swoim czasie bardzo głośny, po raz drugi przez wnioskodawcę w liście do przewodniczącego został z porządku wycofany.

Tym razem przecież prezydjum sekcji zawahało się odraczać hałaśliwą sprawę „sprzedaży pożyczek premjowych na raty" i prośbę p. P. oddało do decyzji zgromadzenia.

W sprawie tej na posiedzeniu przemawiał jeden tylko p. Rosenblum.

Mówca nie znajduje właściwem opóźniać opinji

---

73)

STAROSTA ZYGWULSKI.

Przez

Adama Krechowieckiego.

(Dalszy ciąg.)

Wkrótce potem odbywał się zjazd pod Lublinem. Szlachta przyciągnęła tłumnie, a i panowie znaczni, jak Janusz książę Ostrogski, Janusz Radziwiłł, p. Łukasz Opaliński, stawili się z pięknemi pocztami. Regaliści przybyli pod wodzą Stanisława Żółkiewskiego, hetmana polnego koronnego i Mikołaja Daniłowicza, naówczas kasztelana lwowskiego. Ten ostatni zwłaszcza, jako był człek przedniej elokwencji, a między szlachtą lubiany, uwijał się bardzo żywo, jednając umysły dla siebie.

W sam dzień zjazdu, a to jest dnia 4-go czerwca r. p. 1606-go, przybył też pod Lublin p. Stanisław Stadnicki z pocztem zbrojnym, czeladką swą przeszło tysiąc ludzi liczącą, dzielnie uzbrojoną. Sam wystąpił wspaniale. Jechał na białym jak mleko koniu, w którym snać krew grała gorąca, bo się naprzód rwał, głową rzucał a parskał. Pan Stadnicki, ubrany jak zwykle w czarne, niemal żałobne szaty, od których blada twarz jego dziwnie wyraziście odbijała, jaśniał cały od brylantów i kamieni drogich, które na kołpaku, zaponach i guzach przy żupanie, w promieniach słonecznych prawie oślepiające rzucały światło.

Szlachta z podziwem i lękiem patrzała **na wspaniałego** rycerza, który jechał zwolna na czele drużyny swej, z wyrazem niepomiernej dumy na chmurnem obliczu.

— Patrzcie się!—szeptano wśród szlachty—jakie ów Djabeł promienie ciska!...

I ustępowano mu z drogi, a on wjechawszy w pośrodek rycerstwa, tam przednie miejsce zajął obok Herburta, Sienieńskiego, Łaszcza, Gorayskiego i innych.

Był tedy ruch wielki w Lublinie. W mieście samem roiło się jak w ulu, a po za miastem na równinie uszykowały się hufce zbrojne, w pośrodku których wystawiono szopę, gdzie Koło owego zjazdu obradować miało. Jeno był niepokój wielki pośród zwolenników rokoszu, bo obiegały wieści, jako sam inicjator zjazdu, p. wojewoda krakowski, nie przybędzie, ile że ciężką złożony jest niemocą.

— Już go tam regaliści uspokoić musieli!—szeptano wśród szlachty, a ten i ów krzyczał już, jako p. wojewoda zaprzedał i zdradził stan rycerski, gdy nagle rozbiegła się wiadomość, że p. Zebrzydowski przyjechał.

Przybył też rzeczywiście, ale chory snać był bardzo, bo go z kolasy znieść musiano do owej szopy, kędy już się były rozpoczęły obrady Koła pod laską książęcia Janusza Radziwiłła. Już się też były na dobre rozbiegały języki i huk coraz się większy podnosił, gdy za ukazaniem się wojewody nagle cisza zaległa.

Zebrzydowski zwątlonym głosem mówić począł, przedstawiając powody tego zjazdu, który dążyć ma ku naprawie Rzeczypospolitej, a utwierdzeniu praw i wolności szlacheckich, zagrożonych przez praktyki królewskie.

— Dwa tedy — mówił wojewoda — są punkta przedsięwzięcia mojego: *Primo*, od *absolutum dominium* się ochronić; *Secundo*, praktyki cudzoziemskie aby ustały. Co wszystko waszmościowie ze mną pospołu powinniście podejmować, jako prawdziwi miłośnicy ojczyzny, a ja ślubuję, że przy waszmościach i do gardła swego stanąć i do wszelkiego dobrego dopomódz chcę...

— Tedy rokosz ogłosić!—zawołał ktoś z tłumu.

A na to p. wojewoda żachnął się trochę niecierpliwie i rzekł:

— A ja radzę prosić najpierw Boga o błogosławieństwo, aby rzeczy zaczęte do skutku przywieść. Zda mi się zaś, jako wielka część waszmościów na to się zgadza, aby skoro nie brać się na rokosz, jeno do króla jegomości ostatnie posły wyprawić i miłość majestatu ku sobie zachowując, prosić go, iżby pokój z nami uczynił, a słusznych żądań naszych wysłuchał.

A gdy pan wojewoda wspomniał o błogosławieństwie bożem i o owem poselstwie do króla, wszczęły się śmiechy szydercze i krzyki właśnie tam, kędy stał Stadnicki obok Gorayskiego, zaciekłego także arjana.

Stadnicki też zaraz porwał się do głosu i zawołał:

— Jam tu przyjechał z czeladką swą, abym radził z waszmościami wspólnie o rządzie, o pokoju Rzeczypospolitej i o poprawie praw i wolności naszych, w których się tak kocham, że ich bronić chcę, by też do ostatniej koszuli! A iż król jegomość na nie się targa, nas z prawy naszemi pospołu cudzo-

Towarzystwa w przedmiocie, który ściągnął na siebie powszechną uwagę i tylko „przez szacunek dla wnioskodawcy" zgadza się po raz ostatni wykreślić referaty z programu.

Zaznaczamy, iż wniosek o ukrócenie nadużyć przy sprzedażach pożyczek premjowych na raty, był już i w delegacji i w osobnej komisji, wszelkie więc materjały dla dyskusji nad nim miało wczorajsze zebranie najzupełniej przygotowane.

Obrady zamknęła petycja rolników kaliskich o wyjednanie zwrotu cła za worki zbożowe, powracające z zagranicy.

I ta petycja nie była dla obecnych nowością. Przed półrokiem z górą sekcja przyjęła ją, powierzyła osobnej komisji, komisja złożyła raport przychylny, raport odesłano zarządowi, przyszła zaś na porządek dzienny... z winy zarządu, który uznał opinję komisji za zbyt słabo uzasadnioną i zwrócił ją sekcji.

Zebranie upoważniło prezydjum sekcji do opracowania dokładnego w tej materji referatu.

Przemawiał w tym sensie p. Rosenblum.

Zebranie rozpoczęte o godzinie 8½, skończyło się o 9½ wieczorem. *F. O.*

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

= Zarząd biura informacyjnego nędzy wyjątkowej prosi osoby dobroczynne o składanie z powodu nadchodzącej zimy cieplejszego ubrania dla biednych rodzin wspieranych przez biuro. Ofiary w przedmiotach i gotówce na opał przyjmuje kancelarja biura od godziny 3—5-ej po południu.

= Do dnia 27-go b. m. przyjmowane będą w wydziale gospodarczym zarządu kolei nadwiślańskiej deklaracje na dostawę różnych przedmiotów, potrzebnych do eksploatacji tejże kolei w roku przyszłym.

= Dzisiaj, o godzinie 2-ej po południu, w biurze administracji zapisu hr. Kickiego dla osad rolnych odbędzie się licytacja na sprzedaż starodrzewu sosen w lasach dóbr Orłów murowany, w guberni lubelskiej, powiecie krasnostawskim. Licytacja rozpocznie się od sumy 21,000 rs.

= W dniu dzisiejszym, o godzinie 12-ej w południe, odbędzie się w magistracie licytacja na dostawę w roku przyszłym dla m. Warszawy 160 sążni kubicznych żwiru wartości około 4800 rs.

= Od jutra, dnia 25-go b. m., jeden z członków tymczasowego zarządu zawiązującego się Towarzystwa oczyszczania i sprzedaży spirytusu załatwiać będzie w hotelu europejskim codziennie od godziny 11—1-ej wszelkie sprawy tej spółki.

= W dniu 7-ym grudnia, o godzinie 11-ej zrana, w kancelarji inspektora zarządu warszawskiego wojenno-lekarskiego odbędzie się licytacja na dostawę dla tutejszego magazynu aptecznego szkła aptecznego wartości około 8000 rs.

= Dnia 15-go grudnia r. b. o godzinie 12-ej w południe odbędzie się w magistracie licytacja *in plus* przez opieczętowane deklaracje na sprzedaż wszystkich zabudowań mieszczących się na gruncie posesyj nr. 480, 448/9 i 450 do rozbiórki na koszt entreprenera z uprzątnięciem materjałów i gruzu. Licytacja rozpocznie się od sumy 3,304 rs. 74 kop.

= W ciągu zeszłego tygodnia dopełniono rewizyj sanitarnych w 211-tu posesjach, a z powyższej liczby za znalezione nieporządki pociągnięto do odpowiedzialności sądowej 24-ch właścicieli. W tym samym okresie czasu sędziowie pokoju skazali 12-tu właścicieli na kary pieniężne od 5—85 rs. każdego.

= **Z teatru i muzyki.**

* W dzisiejszym wieczorze większym Towarzystwa muzycznego da się słyszeć po raz pierwszy śpiewaczka węgierska, panna Lucy Ferry, oraz świeżo kreowany tenor, dawniej bas i baryton sceny warszawskiej, p. Ludwik Wierzbicki.

* W czwartkowym koncercie p. Marcelego Herwegha w salach redutowych, przyjmie udział panna Gilbert-Kaszowska, śpiewaczka znana z występów w Towarzystwie muzycznem, oraz pianista, p. August Heyer, z Berlina.

Czynne też będą chóry Towarzystwa muzycznego, które wykonają „Wędrownego grajka" oraz „W jesieni", oba utwory dyrektora Z. Noskowskiego.

= Z wystawy szkiców.

Otwarcie wystawy szkiców nastąpi w dniu dzisiejszym, o godzinie 10-ej zrana.

W podziale sal nastąpiła pewna zmiana, najmniejszą bowiem oddano w całkowite posiadanie „Pierwszej współki malarzy polskich", dwie większe przeznaczono na zbiorową wystawę szkiców, zaś czwarta (na lewo z przedpokoju) mieści przedmioty sztuki stosowanej do przemysłu.

= W znanej sprawie.

Przeciw spóźnionemu przychodzeniu na widowiska otrzymujemy znowu protest bardzo słuszny, domagający się wzbraniania wstępu osobom spóźniającym się aż do następującego antraktu.

Potrzebnem to jest głównie w teatrze Rozmaitości, gdzie z powodu ciągłego wchodzenia opóźnionych widzów panuje taki przeciąg, iż nietrudno nabawić się choroby.

Nie od rzeczy będzie przytoczyć, że w wydanym niedawno kodeksie przyzwoitości p. n. „Nie wypada", kwestja ta jest traktowaną bardzo trafnie

„Nie wypada — czytamy na str. 71-ej — wchodzić z hałasem do teatru lub na koncert po rozpoczęciu przedstawienia lub muzyki.

Pamiętajmy, iż tem wielką sprawiamy nieprzyjemność zebranej publiczności i przeszkadzamy jej uważać.

Należy wcześnie przybywać i właściwe zajmować miejsce.

Nadzorca, który konsekwentnie wzbrania wejścia spóźniającym się i każe im czekać aż do antraktu, zasługuje na złoty medal."

= Pożyteczny projekt.

W gronie oficjalistów tramwajowych powstał projekt zwrócenia się do zwierzchności w sprawie utworzenia kasy emerytalnej.

Nowa ta kasa, w połączeniu z projektowaną przez zarząd kasą pomocy, mogłaby do pewnego stopnia zabezpieczyć przyszłość oficjalistów.

Myśl ta ma być przedstawioną zarządowi w zbiorowem podaniu.

= Nowe apteki.

Donosiliśmy już, że w mieście naszem otwarte zostaną trzy nowe apteki.

Obecnie dowiadujemy się, iż jedna z nich otwartą zostanie na ulicach Złotej lub Wilczej i należeć będzie do Czerwonego Krzyża, druga umieszczona zostanie na Kruczej, trzecia zaś na Browarnej.

Jednocześnie mają być zamknięte dwie filje apteczne na ulicach Złotej i Browarnej.

Zatem Warszawa mieć będzie 44 aptek.

= W dogodniejszy sposób.

Nawoływanie prasy, również jak i doświadczenia drugich sprawiły, iż ilość kupujących pożyczki premjowe „na raty" znacznie się zmniejszyła, uszczuplając zysków spekulantom.

Że jednak ogół uboższy łakomy jest na wygrane, przypadające z „premjówek", dowodzi fakt, iż ilość tych papierów, zastawianych pojedyńczo w poważniejszych instytucjach bankowych, wzrosła niepomiernie.

Pochodzi to ztąd, iż wiele osób, nie posiadając odpowiedniej kwoty na kupno, nabywa premjówkę fikcyjnie, tj. kupuje ją, dopłaca kilkanaście rubli różnicy i natychmiast zastawia, mając nadzieję wygranej.

= Gość z Kalifornji.

W Warszawie bawi nasz rodak, p. Aleksnader Dobko, który od lat 35-ciu pracuje jako kontroler przy jednej z kopalń złota w Kalifornji.

Pan D., przybywszy do kraju na dwa miesiące, udaje się na Wołyń do zamężnej córki.

= Brak afiszów.

Mieszkańcy ulicy Mazowieckiej, należącej dzisiaj do pierwszorzędnych, uskarżają się na brak szafek z afiszami teatralnemi.

Niedogodność tę należałoby usunąć tembardziej, iż najbliższe szafki znajdują się aż przy ulicy Chmielnej i placu Teatralnym.

= Honorarjum za swaty.

Upominanie się w drodze sądowej o należność stanowiącą fakterne za swaty, dość często się przytrafia, sprawa jednak, jaką osądzono w dniu onegdajszym w sądzie pokoju VIII-go oddziału, należy do niezwykłych.

Powódka, niejaka Zofja M., wystąpiła z akcją przeciw panu M. na mocy rewersu, datowanego z dnia 17-go stycznia 1881-go roku, a brzmiącego jak następuje:

„Okazicielce niniejszego pani Z. M. przyznaję być

---

ziemcom przedawa, tedy nam nie łża, jeno rokosz złożywszy, posłuszeństwo mu wypowiedzieć, a ja wprzód do gardła ku dobru Rzeczypospolitej pomogę!

Na słowa te wszczął się wśród regalistów ruch okrutny, tembardziej, ile że p. Sienieński, wojewodzic podolski, Gorayski i Herburt gorąco mowę zygwulskiego starosty popierać zaczęli.

— Zgromadzenie to nie jest z prawa!—wołali regaliści.

— Banici głosu nie mają! — krzyczeli niektórzy, panu Stadnickiemu przymawiając.—Niech no p. starosta zygwulski załagodzi pierwej owe szpetne sprawy, które mu p. Łukasz Opaliński wytoczył, a które tu w trybunale właśnie sądzone są!

— Zdrajcy! — wrzasnął p. Stadnicki, już drżący z gniewu — żądam, aby naprzód zjazd ten dał moc kilku wybranym ukarania zdrajców, którzy wraz z królewiczem szwedzkim Rzeczpospolitę i wolności szlacheckie sprzedają! Nie masz dziś sądów, jeno sąd rokoszowy, a gdyby trybunał nie zaprzestał sądzenia, tedy radzę, aby każde województwo swego deputata przemocą ztąd wzięło, ja zaś swego i za kołnierz sprowadzę!

A wpadłszy w ferwor już potem z elokwencją wielką, nie bacząc na przerwy i krzyki regalistów, prawił dalej:

— Nie straszą mnie te fuki i groźby. Chcę ja przy wolności zostać, którą sam król łamie. Mówicie: napomnieć go! a razże tego było? Już go ośmnaście lat napominamy, a nie masz nic... A co mi to za król jest, który przysięgi gwałci, do *absolutum dominium* dąży, z jezuitami się modli, alchimją zaś pali, melony szczepi, w piłki grywa, sztuczne piece wymyśla, a wśród białychgłów w zniewieściałości i w grzechu siedzi!...

Zaczem coraz bardziej się rozpalając, jął łżyć szpetnie majestat królewski, że regaliści widząc jako go nie przekrzyczą, a szlachta dość powolnie tych słów slucha, ruszyli się z miejsc swoich. Najpierw wyszedł Daniłowicz z p. Żółkiewskim, a potem inni uchodzić zaczęli.

Widząc zaś to p. Stadnicki, krzyczał za nimi:

— Rugujmy się, kto cnotliwy a kto niecnota, kto szczera a zdrowa rada, kto zły a kto dobry!

Ale inni, którzy bliżej p. wojewody krakowskiego siedzieli, już się nieco niepokoić zaczęli, widząc ową burzliwość Stadnickiego i tych, którzy przy nim stali. Że zaś wojewoda bardzo na zdrowiu zwątlony mówić już nie mógł, tedy p. Sebastjan Niezabitowski głos zabrał, do umiarkowania a spokoju wzywając i przedstawiając niebezpieczeństwa, jakie z takowego wzburzenia wyniknąć mogły. Poważna i spokojna oracja jego zaczęła też nieco miarkować wzburzone umysły, co widząc p. Stadnicki znów krzyknął:

— Idźcie waszmościowie trybem swym, jeżeli taka wola!... Ja nie rzekę inaczej i raz jeszcze powtarzam: Zygmunta za pana mieć nie chcę, bo mnie prawo uczy, abym sobie nie opresji, nie niewoli, ale wolności życzył! Do kresu się tedy miejcie, to zdanie moje! Kto się boi—ja się nie boję! i pojadę z tą garstką mych ludzi i to będę czynił, co się godzi dobremu!...

Nie było rady. Jeszcze raz p. Niezabitowski głos zabrał a zaklinał, by do zgody przyszło, lecz p. Stadnicki już się jeno zżymał gniewnie i wołał:

— Zygmunta za pana mieć nie chcę! Sejm w pole prosić, nań *manu armata* jechać, kaptur jak czasu bezkrólewia ogłosić, uniwersały rozpisać—oto moja rada!... Nie będę się ja strachał i jeszcze ruszę którego tysiąca, by sposobić żołnierza i gotowym przy waszmościach gardło swe położyć, a nie dać sobie ani waszmościom opresji czynić. Jeżeli mnie inaczej waszmość uznacie, roznieście mnie na szablach, a nawet psom wyrzućcie!...

I rzekłszy to, ruszył się z gwałtownością wielką i wybiegł raczej niż wyszedł z Koła.

Dogonił go p. Gorayski, który jakkolwiek sam gorący, już się był uląkł zapalczywości starosty i umiarkować go pragnął, ale Stadnicki nic słuchać już nie chciał, jeno powtarzał:

— Zdrajców tu jest a kunktatorów za wiele!... Radźcie waszmościowie sami, a jeśli co więcej wskóracie, to ja z wami pójdę. Jeno to wiedźcie, żem ja taki jest szlachcic, iż kędy przeskoczyć mogę, tam nie podlezę!...

Gorayski wrócił tedy do Koła, a starosta w wielkiej alteracji szedł ku swej czeladce uszykowanej w pobliżu, gdy wtem rzuciwszy okiem, spostrzegł Koziekę, jak stojąc zdala znaki mu jakieś dawał.

Wtedy zbliżywszy się doń spytał:

— A waćpan co tu czynisz i czego chcesz odemnie?...

— Nie mogę tu mówić — szepnął pospiesznie kniaź — bo wrogi czyhają, a już omal mnie nie zamordowali podejrzywając, jako zmowy czynię z waszą miłością. Wszakże ważne nowiny mam, które jw. panu zakomunikowaćbym pragnął.

— A to jedź waćpan na Wieniawę—odrzekł Stadnicki—ja tam zaraz przybędę. Wiesz-że co o Dołędze? — spytał.

— Wiem bardzo wiele, ale to już wszystko razem opowiem.

Tedy rozeszli się, a za moment już czeladka pana Stadnickiego wyruszała na Wieniawę, gdzie też ubocznemi drogami, oglądając się, aby go kto nie spostrzegł, dążył pod wieczór Koziekа.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

dłużnym 200 rs., które wypłacę nie wcześniej i nieinaczej, jak nazajutrz po moim ślubie z panną S. S."

Powódka przedstawiwszy metrykę ślubną dołączoną do skargi, utrzymuje iż p. M. w sierpniu r. b. istotnie z osobą wskazaną ożenił się, obowiązany więc jest 200 rs. jako dług wypłacić.

Naturalnie, iż w skardze wcale nie wyrażono, iż przynależność ma stanowić honorarjum za swaty, lecz okoliczność tę wyjaśnił pierwszy p. M., przyznając fakt wystawienia powyższego obligu w styczniu 1881-go roku za to, iż Z. M. wprowadziwszy go do domu państwa S., obiecała go przez swoje stosunki i wpływy z panną ożenić.

Tymczasem małżeństwo to do skutku nie przyszło, gdyż w maju tegoż roku, panna S. zaślubiła kogo innego, a mianowicie p. K., na dowód czego p. M. przedstawił akt ślubu.

We dwa lata po ślubie p. K. umarł, a dopiero z wdową p. M. się ożenił, bez żadnego wpływu i pośrednictwa powódki.

Ta ostatnia podtrzymując swą skargę osobiście, starała się dowieść, iż chociaż pozwany ożenił się z wdową, wszakże pierwszą znajomość zawdzięczał jej pośrednictwu i z zaciągniętego zobowiązania winien się uiścić.

Sędzia zestawiwszy powyższe okoliczności, uznał dokument przedłożony przez Z. M. za bezwartościowy a tem samem i akcja została oddaloną, ze skazaniem powódki na zapłacenie 20 rs. kosztów sądowych.

= Z galerji żebraków.

Nie omyliliśmy się twierdząc, iż w tym świecie nędzy, który stanowią żebracy uliczni, znajdują się osobistości, przedtawiające istne typy, pożądane dla psychologa, powieściopisarza lub rysownika.

Ponieważ są one prawdziwe, zasługują więc na baczniejszą obserwację, aniżeli wszelkie fantastyczne, wymyślone postacie.

Do takich np. należy żebrak Michał, wzbraniający się początkowo wyjawić swojego nazwiska.

Nie miał on przy sobie żadnych dowodów legitymacyjnych, a na wszystkie pytania co do przeszłości odpowiadał, iż nic nie wie, nie pamięta.

Sędziwy starzec, mimo 80 ciu lat wieku, krzepko się trzyma, zupełnie jest zdrów i na brak sił wcale się nie uskarża.

Kiedy jednak zagrożono mu, iż w razie dłuższego ukrywania nazwiska będzie oddany pod sąd i uznany za włóczęgę, może się przejechać na Syberję, przestał zachowywać uparte *incognito*.

Okazało się, iż ten starzec w łachmanach ma za sobą lepszą przeszłość człowieka obdarzonego pewną inteligencją, posiadacza niegdyś średniej fortuny szlacheckiej.

Obecny żebrak miał wioskę, na której gospodarował i prowadził wytworne życie.

Ten wystawny tryb życia był właśnie powodem ruiny majątkowej.

Po utracie wioski Michał przechodził najrozmaitsze koleje, żona i dzieci mu poumierały, jedynego zaś syna wzięła na wychowanie rodzina, o nim zaś wiedzieć nie chciano.

Eks dziedzic zajmował różne obowiązki: ekonoma, dozorcy robót, faktorował w pewnem mieście Cesarstwa, wreszcie służył jako woźnica.

Spadając coraz niżej, miał ten szczególny rodzaj ambicji, iż do pomocy krewnych, którzy go raz odepchnęli, nigdy się już nie odwoływał, a nawet zerwał z nimi wszelkie stosunki.

Ostatecznie został żebrakiem, początkowo wędrownym, obchodząc wsie i miasta po całym kraju.

W wędrówce tej dowiedział się o losie dawno niewidzianego syna, który ożenił się, miał już dorastające dzieci i zajmował nawet pewne zaszczytne stanowisko w społeczeństwie.

Obecnie syn żebraka już nie żyje, a umierając nie wiedział może, iż ojciec, którego znał zaledwie z dziecinnych lat, znajduje się przy życiu.

Ponieważ rodzony wnuk starca jest posiadaczem ziemskim, niezbyt daleko od Warszawy, dano mu znać o odnalezionym dziadzie.

Pan *** bezzwłocznie przybył i dowodnie się przekonał o prawdziwości osoby.

Szlachetny młodzieniec, któremu za żadną winę nie można poczytać, iż jego dziad był żebrakiem, zajął się nim odrazu i starca zabrał w dniu wczorajszym na wieś, aby mu zapewnić na schyłku dni możliwy spokój i wygody.

Nieszczęśliwy za dawniejsze błędy srodze został ukarany i dziś przez sam wzgląd na wiek podeszły zasługuje na opiekę, a skwapliwość, z jaką się p. *** jął opieki nad starcem, jest rękojmią, że mu niczego brakować nie będzie.

= Naiwny stróż.

Przed paru dniami stróż domu na Mazowieckiej zauważył przy drzwiach mieszkania p. Barcewicza jakieś indywiduum, usiłujące otworzyć zamek wytrychem.

— A to co ma znaczyć! — zawołał stróż, ująwszy nieznajomego za rękę.

Zaskoczony złodziej nie tracąc przytomności, z najzimniejszą krwią tłómaczy się stróżowi, iż artysta przysłał go po futro i dał mu nawet klucz, którym jednak nie może drzwi otworzyć.

— Jeżeli wy możecie, proszę, oto jest klucz—rzecze, podając istotnie jakiś klucz, wcale do drzwi nie pasujący.

Naiwny stróż uwierzył złodziejowi, a nawet oddalił się, aby sprowadzić ślusarza.

Złodziej byłby mógł zoperować mieszkanie, lecz widocznie bał się ryzykować, gdyż niebawem się ulotnił.

Naturalnie, iż p. B. nikogo po futro nie posyłał, a łatwowierny stróż omal że nie dopomógł przez zbytek naiwności do okradzenia artysty.

= Zuchwała kradzież.

W dniu wczorajszym, około godziny 6-ej wieczorem, pani Dąbrowska, zamieszkała pod nrem 36-ym na Chmielnej, wysiadając z wagonu tramwajowego na Marszałkowskiej, została zaczepiona przez jakiegoś wyrostka, który rzewnym głosem począł błagać o jałmużnę.

Pani D. wyjęła więc portmonetkę, aby wesprzeć malca. Zuchwały łotr w okamgnieniu wyrwał woreczek i zanim przestraszona kobieta mogła się zorjentować, złodziej z łupem zemknął bezkarnie.

W portmonetce znajdowało się kilka rubli.

= Kradzieże.

Z dorożki, którą jechał p. Podczaski z dworca kolei terespolskiej, skradziono walizkę z rzeczami wartości paruset rubli. — Na Nowolipkach pod nrem 11-ym skradziono bieliznę z poddasza, należącą do kilku lokatorów.

= Łatwo poszło.

W dniu onegdajszym kolonista z pod Błonia Michał Dmochowczyk, przybył umyślnie do Warszawy po odbiór należących mu się z loterji pieniędzy w sumie około 500 rs.

Kolonista uradowany z wygranej, postanowił trochę pohulać.

W tym celu zaszedł wieczorem do bawarji za wolskiemi rogatkami, gdzie grała muzyka.

Nie znał on nikogo z obecnych, lecz niebawem przysiadło się do niego dwóch kapotowych jegomościów i zawiązało rozmowę.

Znajomość rychło została zabraną, a kolejka wódeczki, to znów piwka, rozgrzała jeszcze bardziej nowych znajomych.

O ile sobie D. przypomina „przyjaciele" oprowadzali go po kilku jeszcze bawarjach, później jednak stracił wszelką świadomość, a obudził się rano w zajeździe na Grzybowie, bez grosza pieniędzy.

Dmochowczyk nie może sobie nawet fizjognomji kieliszkowych przyjaciół przypomnieć.

Krótko, bo niespełna przez dobę, cieszył się wygranemi pieniędzmi.

= Smutny wypadek.

Znowu smutny wypadek nieostrożnego obchodzenia się z bronią palną.

W dniu onegdajszym na Pelcowiźnie Mikołaj Suszyński, 16-letni chłopiec, niewiadomo zkąd dostawszy pistolet, nabił go samym prochem i jak się tłumaczy, dla przestraszenia, wystrzelił do swej siostry Joanny Suszyńskiej w chwili, gdy ta wchodziła do pokoju.

Ofiara żartu z krzykiem upadła na ziemię i straciła przytomność z bólu i przestrachu, gdyż jak się okazało proch z powodu bliskiego dystansu, opalił jej twarz.

Oparzenia są bardzo ciężkie i jest obawa, aby dziewczę wzroku nie utraciło.

Nad lekkomyślnym sprawcą wypadku musiano rozciągnąć baczny nadzór, gdyż chłopiec rozpacza i chce sobie życie odebrać.

= Przy pracy.

W dniu wczorajszym w fabryce żelaznej na Wielkiej robotnik Jan Ponto, przez własną nieostrożność upadł na sztabę rozpalonego żelaza i poniósł tak ciężkie obrażenia, iż został odwieziony w stanie bezprzytomnym do szpitala.

W garbarni pod nrem 16-ym na ul. Srebrnej robotnik Jan Giziewicz uległ wypadkowi złamania nogi.

Po udzieleniu mu doraźnej pomocy lekarskiej, został odwieziony do mieszkania.

= Przejechania.

W dniu wczorajszym na rogu Złotej i Marszałkowskiej dorożkarz nr. 958 przejechał Feliksa Radomskiego, który poniósł ciężkie obrażenia na całem ciele.

Na Pradze Katarzyna Figurska, najechana przez ekwipaż prywatny, uległa złamaniu nogi.

= Weteranka.

Pod Rownem zmarła włościanka Agnieszka Kutwiak, dobiegłszy 107 lat wieku.

Wszedłszy do szeregów napoleońskich razem z mężem, Kutniakowa służyła jako markietanka.

W r. 1813-ym los zagnał ją za granicę, gdzie była świadkiem kilku bitew.

W r. 1815 ym zapisała się do armji polskiej.

Od r. 1832-go mieszkała w Paryżu, w r. 1854-ym wróciła do kraju i zamieszkała przy wnuczce zamężnej.

= Skazany.

Były zastępca nauczyciela szkółki ludowej w Tuczępach, pow. stopnickim, niejaki K., za objeżdżanie wiosek w charakterze delegata z Petersburga i spisywanie włościan z obietnicą nowego podziału gruntów, wyrokiem sądu okręgowego kieleckiego skazany został na karę ośmiu miesięcy więzienia z pozbawieniem wszelkich praw i przywilejów.

Donosi o tem *Gaz. kiel.*

= Zakaz.

Władza policyjna w Żytomierzu zabroniła żydom odbywać pochodów ślubnych po ulicach miasta z muzyką i ze światłem.

Również wzbroniono ustawiania słupów z przeciągniętemi sznurkami, t. zw. ejrewów, na użytek sabatowy.

= Samobójstwo.

Krwawa katastrofa grodzieńska pociągnęła za sobą nową ofiarę.

Bolesław Daszkiewicz, brat zmarłego przed kilku tygodniami Wacława, zabójcy ś. p. Konstantego Wygonowskiego, w nocy z dnia 19-go na 20-ty, to jest z piątku na sobotę, odebrał sobie życie wystrzałem z fuzji, we własnej willi Ustronie, należącej do majątku Rynki, w powiecie prużańskim, gub. grodzieńskiej.

Jak wiadomo, ś. p. Bolesław był świadkiem zabójstwa dokonanego w Grodnie na adwokacie Wygonowskim.

Samobójstwo brata, z którym łączył go najściślejszy związek, pchnęło go do targnięcia się również na własne życie.

Jest to już zatem trzecia ofiara okropnej tej tragedji, która doczekała się takiego rozgłosu, ze względu na stanowiska i stosunki zamieszanych w nią osób.

Godzi się nadmienić, iż i obywatel Laskowski, będący w nieporozumieniu majątkowem z Daszkiewiczami i szukający pomocy u ś. p. Wygonowskiego w sprawie, która tych ostatnich poróżniła nieco między sobą, zmarł także w kilka tygodni po katastrofie.

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Woda białkowata do klarowania cukru.

Do niektórych delikatnych „majstersztyków" kuchennych potrzebny jest cukier uprzednio przeklarowany. Klarowanie to odbywa się najlepiej za pomocą tak zwanej „wody białkowatej", przyrządzanej w sposób następujący. Białko z jednego jajka oddziela się na salaterkę i rozbija w kwarcie wody, bijąc ustawicznie i dolewając wody po trochu. Woda ta daje się przechowywać, byle była dobrze zatkaną. Cukier przeznaczony do przeklarowania tłucze się na kawałki i waży; na daną wagę cukru bierze się połowę jego wagi wyżej wzmiankowanej wody. Wkłada się cukier w wodę i wstawia na ogień. Trzy razy z rzędu w pewnych odstępach czasu przerywa się wrzenie dolaniem do wrzątku trochy świeżej białkowatej wody lub zwyczajnej zimnej. Poczem odstawia z ognia do ostygnięcia, ustania się i zebrania pływającej piany. Zagotowywa się ostatecznie po raz czwarty, zgarnia piany i cedzi przez zwilżone płótno. W tym stanie otrzymany syrop powinien być całkiem przezroczysty.

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Hipolit **Kaczmarski,** urzędnik dr. żel. nadwiśl., po długiej i ciężkiej chorobie, zakończył doczesne życie, przeżywszy lat 58. Stroskana żona zaprasza krewnych i przyjaciół zmarłego na żałobne nabożeństwo odbyć się mające w dniu 24-ym listopada r. b., to jest we środę, o godzinie **10-ej** zrana w kościele św. Karola Boromeusza przy ulicy Chłodnej, oraz na wyprowadzenie zwłok w tymże dniu i z tegoż kościoła o godzinie **4-ej** po południu na cmentarz powązkowski. —4035—

† W poniedziałek, to jest dnia 22-go listopada r. b., po krótkich cierpieniach zasnął w Bogu ś. p. Jerzyk **Trószyński,** w wieku lat 5, syn Mikołaja i Marji z Rychterów małżonków Trószyńskich. Smutny obrzęd wyprowadzenia zwłok z kościoła Narodzenia Najświętszej Marji Panny na Lesznie nastąpi we środę, to jest dnia 24-go b. m. o godzinie **3-ej i pół** po południu, na który stroskani rodzice zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych. 2—4032

— B. p. Anna **Brüner,** wdowa po doktorze medycyny Edwardzie Brüner, po długich i ciężkich cierpieniach przeniosła się do wieczności dnia 22-go listopada 1886 roku. W smutku pogrążone dzieci i wnuki zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie zwłok odbyć się mające we środę, to jest dnia 24-go b. m., o godzinie **2-ej** po południu z domu przy ulicy Złotej № 33 na miejsce wiecznego spoczynku. Osobne zaproszenia rozsyłane nie będą. —4027—

† We środę, to jest dnia 24-go listopada, za spokój duszy ś. p. hrabiego Wincentego **Krasińskiego,** jenerała, jako w rocznicę zgonu, odprawiać się będzie żałobne nabożeństwo w kościele św. Krzyża przy wielkim ołtarzu, o godzinie **10-ej i pół** zrana. 3—4021

† Za duszę ś. p. Anny **Piotrowskiej,** zmarłej dnia 18 listopada 1886 r. w Zakopanem, pozostała rodzina w Warszawie, zaprasza na żałobne nabożeństwo odbyć się mające we

czwartek, to jest 25-go listopada r. b., o godzinie **9-ej** zrana, w kościele św. Krzyża 2—4020—

† Jutro, to jest we czwartek, dnia 25-go listopada r. b. o godzinie **10-ej** zrana, w kościele św. Józefa Oblubieńca (po-karmelickim) na Krakowskiem-Przedmieściu odbędzie się żałobne nabożeństwo za dusze ś. p. Henryka i Katarzyny małżonków **Kronenbergów**, na które pozostała rodzina zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych. 2—4025—

TELEGRAMY
„KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Wiedeń 23-go listopada. (*Tel. pryw. Kurj. W.*)— Przymierze Anglji z Austrją zostało zawarte. Hrabia Kalnoky oświadczył na pełnem posiedzeniu delegacji, że jednostronne mieszanie się Rosji do spraw wschodnich uważają stypulacje przymierza za *casus belli*. Potrójne przymierze Niemiec, Anglji i Austrji zamanifestuje się już podobno w sprawie wyboru księcia Bułgarji.

Wiedeń 23 go listopada. (*Tel. spec. Aj. półn.*)— *Polit. Corresp.* donosi z Filipopola, że tamtejszy konsul rosyjski opuścił wraz z całym personelem miasto równocześnie z bar. Kaulbarsem.

Wiedeń 23-go listopada. (*Tel. pryw. Kurj. W.*)— Jenerał Kaulbars ma nakłonić w Konstantynopolu W. Portę, aby księcia Mingrelji zamianowała naprzód gubernatorem jeneralnym Rumelji wschodniej.

Wiedeń 23-go listopada. (*Tel. pryw. Kurj. W.*)— Ministrowie: Kallay i hr. Bylandt-Rheidt stwierdzili w delegacjach, że dalszy pochód Austrji ku Salonikom nie jest zamierzonym i nie dałby się pogodzić z rozwiniętą przez hr. Kalnoky'ego polityką wschodnią monarchji.

Wiedeń 23 go listopada. (*Tel. pryw. Kurj. W.*)— *Polit. Corresp.* zapewnia kategorycznie, że pomiędzy Rosją i Turcją nie ma żadnego przymierza (*entente*).

Wiedeń 23-go listopada. (*Tel. pryw. Kur. W.*)— Z Zurychu nadeszła tu wiadomość o śmierci słynnego historyka literatury, Jana Scherra. Umarł na paraliż serca.

(Jan Scherr był profesorem historji na Politechnice związkowej w Zurychu. Urodzony d. 3-go października 1817-go r. w Rechbergu, w Szwabji, należał w latach 1848-ym i 1849-ym do przywódców partji demokratycznej w Niemczech, z chwilą powrotu reakcji schronił się do Szwajcarji. Scherr jest autorem długiego szeregu prac historyczno-literackich, a między innemi znanej i u nas „Historji literatury powszechnej". Słynne jego, pełne żywych barw i potęgi słowa szkice historyczne, wydane zostały w 10-ciu tomach pod zbiorowym tytułem: „Tragikomedja ludzka". W Niemczech wysoko cenionemi są również dzieła Scherra: „Szyller i czas jego", „Historja oświaty i obyczaju w Niemczech" i wiele innych; *przyp. red.*)

Paryż 23-go listopada. (*Tel. pryw. kurj. W.*)— Rezydentem Tonkinu, w miejsce zmarłego Berta, mianowany został teraźniejszy rezydent w Tunisie, Bihourd.

Paryż 23-go listopada. (*Tel. pryw. Kurj. W.*)— Monarchiczny *Journal de Paris* podaje słowa wyrzeczone przez niemieckiego następcę tronu do hr. Paryża: „Kuzynie, nie podzielam przekonania ks. Bismarka o konieczności rzeczypospolitej we Francji. Jestto utrwalenie zarzewia, które rozszerzyć się może po Europie. Powitałbym cię chętnie na tronie, gdyż widziałbym w tobie zakład pokoju pomiędzy Niemcami i Francją". Dzienniki republikańskie nie wierzą, aby wiadomość *Journal de Paris* była prawdziwą.

Londyn 23-go listopada. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) Zapewniają, że 50,000 abisyńczyków, pod dowództwem jen. Ras Allula, ciągnie przeciw Kassali.

Bombaj 23-go listopada. (*Tel. Aj. półn.*) — Powstanie gilzajów wzrasta. Pobili oni wojska emira afgańskiego. Część wojsk emira przeszła na stronę gilzajów. Powstanie to ma charakter protestu narodowego przeciw sojuszowi z anglikami. Powstańcom przywodzą fanatycy religijni. Za bezpośredni powód powstania posłużyło okazałe przyjęcie, jakie zgotował rząd angielskim członkom komisji granicznej afgańskiej. Przyjęcie to wzbudziło w narodzie podejrzenie, iż emir może zgodzić się na okupację angielską Afganistanu.

Konstantynopol 23-go listopada. (*Tel. pryw. Kurj. W.*)— Poseł rosyjski Nelidow oświadczył, że W. Porta nie ma prawa do okupacji wojskowej lub interwencji w Bułgarji, zarówno jak żadne inne mocarstwo.

Bukareszt 23-go listopada. (*Tel. Aj. półn.*)— Kilku dymisjonowanych oficerów bułgarskich, biorących udział w strąceniu ks. Aleksandra, znajduje się obecnie w Rumunji. Słychać, iż wysłali oni do rejencji oświadczenie, obiecując wywołać wkrótce powstanie, jeżeli rejencja nie ustąpi. Konsulowie rosyjscy z Widdynia, Ruszczuku, Karcewa i innych miast przybyli do Bukaresztu. Przed odjazdem z Ruszczuku parowca, na którym znajdował się konsul Szatochin, wystąpili miejscowy prefekt Manukow i przywódca partji opozycyjnej, Zacharjasz Stojanow, z przemówieniem, w którem oświadczyli, iż odjazd konsulów rosyjskich jest zgubnym dla Bułgarji, że rozbrat Rosji z Bułgarją jest niemożliwym, a w końcu, że wszyscy słowianie, tak w Bułgarji, jak w Macedonji, przyjmą obecny stan rzeczy z ubolewaniem. Dodali także, że bułgarowie gotowi są do przyjęcia wszelkich warunków, jakie stawiać będzie Rosja, a proszą tylko o pozostawienie im konstytucji.

Telegramy handlowe.

Berlin 23 go listopada (po południu).

Mocniejsze cokolwiek usposobienie panowało dziś na giełdzie. Obrotów robiono cokolwiek więcej i na tem opiera się głównie drobny ten ruch zwyżkowy. Wartości spekulacyjne wyżej. Akcje kred[illegible] we mocno się trzymały, a nawet zyskując 4 marki doszły do dawno niebywałego kursu 470 m. Akcje bankowe nieco niżej, kolejowe nieco mocniej. Na polu rent obcych wartości rosyjskie trochę wyżej, również ruble. Żyto w obu terminach o 25 fenigów wyżej.

Berlin 23 go listopada *(notowanie urzędowe giełdy).*

Bil. ban. ros. w tr. nat.	193 10	Akcje kredytowe .	470.—
Weksle na Warszawę	192 50	Listy zast. ser. I-ej	60.30
Wek. na Peters. krótk.	192 20	Weksle na Lon. krótk.	20.38
Wek. na Peters. dług.	190 70	„ „ „ długot.	20 24
Bil. ban. ros. na dost.	193 —	Żyto w tow. gotow.	130.50
Wschodnia poż. II em.	59.20	Żyto na jesień .	133 50

Petersburg 23-go listopada.

Weksle na Londyn	22 27/32
Pożyczka premjowa I-ej emisji	239 1/4
„ „ II-ej emisji . . .	221 3/4
Półimperjały	8.64

Ćwierć markową zwyżkę przyniosły notowania urzędowe, to jest zaprzeczyły przewidywaniom wczoraj na giełdzie naszej wywierającym uciskające wrażenie i zmuszającym do podnoszenia kursów walut obcych. Gdyby więc dziś na tych tylko notowaniach oparła się działalność giełdy naszej, należałoby się spodziewać usposobienia znacznie słabszego i przeciwnego wczorajszemu kierunkowi. Że jednak nie ma nic, coby dawało poważniejszy tego zwrotu powód, przeto oczekiwać zapewne będą wszyscy szacowań i na ich podstawie zaspakajać najkonieczniejsze potrzeby. Notowania dnia poprzedniego były: 192.80, 192.75, 466, 130.25 i 133.25.

J. Wł.

Gdańsk 22 go listopada.

Pszenica	cena najwyższa krajowa	7.45
„	„ regulacyjna bieżąca	7.10
„	„ na dost. wiosenną	7.30
Żyto	cena najwyższa za polskie.	4.65
„	„ regulacyjna	4.65
„	„ na dostawę wiosenną	—.—
Jęczmień	browarny	—.—
„	na paszę	—.—
Groch	do jedzenia	—.—
„	na paszę	—.—

CENY ZBOŻA

dnia 23-go listopada 1886 r. na stacji „Praga" drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica wyborowa 106—109½, średnia 100—105, ordynaryjna 90—98.

Żyto: wyborowe 78 — 79, średnie 75 — 77, ordynaryjne ——.

Jęczmień: wyborowy 80—83, średni 73—78, ordynaryjny ——.

Owies: wyborowy 70—74, średni 70 — 76, ordynaryjny 65—68.

Gryka: 70 — 75. **Groch**: 73—100. **Kasza** jaglana wyborowa 90—105.

B. Werner et Comp.

Z RYNKÓW ZBOŻOWYCH.

(Sprawozdanie tygodniowe).

Rynki zbożowe międzynarodowe były w ciągu tygodnia zeszłego nieco mocniej usposobione, jakkolwiek różnice cen pszenicy nie są znaczne, gdyż zwyżki jednego dnia pokrywały zniżki dnia następnego. W każdym razie dążność uważać należy za zwyżkową.

W Nowym Yorku dowozy z wewnątrz kraju były znaczne. Wywóz do Europy z portów atlantyckich wynosił 185,000, z Kalifornji 134,000, czyli razem 319,000 kwarterów—podczas gdy w roku zeszłym w tymże czasie wywieziono zaledwie 59,000 kwarterów. Zapasy kontrolowane podniosły się do 58,119,000 buszli i są od zeszłorocznych większe o 11,019,000 buszli. Ceny ostatnie notowane są 85 c. za buszel pszenicy. Mąka 2.85.

W Anglji usposobienie mocne—pomimo bowiem obfitego dowozu zapasy się zmniejszają. W Szkocji zwiezienie zboża z pól odbyło się w niekorzystnych warunkach. Dowóz pszenicy angielskiej 49 712 kw. Zagraniczny import: pszenicy 638,446, mąki 288,908 ct. Ceny do 6 d. na kwarterze wyższe.

Do Londynu dowieziono z zagranicy pszenicy 29.712 kw., z których z Gdańska 7629—znacznie więcej niż w ostatnich tygodniach. Ceny prawie wszystkich gatunków zbóż a także i mąki wyższe.

Toż samo da się powiedzieć o innych rynkach angielskich.

We Francji ceny bez zmiany. Poczyniono dosyć znaczne zakupy zagranicą.

Dla Belgji i Holandji również kupiono znaczne ilości — ceny nieco wyższe.

W Austrji tylko i na Węgrzech z powodu, iż eksport się nie opłaca, usposobienie słabe—ruch mały.

W Niemczech i w Berlinie usposobienie mocne, ceny wyższe. Ceny pszenicy podniosły się o 1.50, żyta o 2 m.

W Gdańsku dowozy umiarkowane, popyt dobry i płacono ceny nieco wyższe, szczególniej za partje na eksport się kwalifikujące. Obrót pszenicą wynosił 1700 ton.

Notowano polską pstrą gorszych gatunków 127 do 134 m., dobra pstra 127 i 128 funt. 138 m., jasno-pstra 127 do 130 funt. 139 do 143 m., wysoko-pstra 130 do 133 funt. 143 do 144 m., wysoko-pstra i szklista 131 do 133 funt. 145 do 148 m.—starej sprzedano też pewne ilości po 140 i 144 m. za tonnę.

Żyta dowozy małe i tylko na potrzeby konsumcji wystarczające. Obrót 200 ton. Ceny bez zmiany—polskie 93 i 94 m.

Jęczmień bez popytu. Bardzo ładny polski do 126 m.

Owies polski 88 i 89 m.

Groch słabo.

Rzepik, rzepak, lnianka i siemię lnianę tylko z Cesarstwa—dosyć słabo.

Zapowiedziano 566 ton pszenicy wodą z Królestwa.

W Petersburgu ruch mały, tylko na potrzeby konsumcji. Ceny bez zmiany.

W Kijowie zastój zupełny—obroty prawie żadne.

W Odesie notowano pszenicę 104 do 116, żyto 65 do 67, jęczmień 54 do 57, owies 56 do 61 kop. za pud.

J. Wł.

Za 2,000 do 3,000 rubli

pałacyk w Grodzisku pod Warszawą, można nabyć na licytacji w Sądzie Okręgowym w wydziale III w dniu 12 (24) listopada r. b. o godzinie 10-ej rano. O warunkach sprzedaży można dowiedzieć się w kancelarji sądu w aktach sprzedaży kolonji Jordanowice nr 31. (1400)

— ***Warsz. fabr. wyrobów i opakowań blaszanych,*** Królewska 18, Telefon 44, poleca wszelkie wyroby blaszane, a specjalnie ***opakowania*** blaszane i ***plakaty*** na blasze. (1329

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

od dnia 13-go listopada 1886 r.

POCIĄGI:	Odchodzą (godziny i minuty)	Przychodzą (godziny i minuty)
Warszawsko-Wiedeńska:		
Pośpieszny 3 klasy	6 — rano	9 35 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11 10 rano	5 40 po poł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa (Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką)	6 45 wiecz.	9 20 rano
Kurjerski 2 klasy	9 25 wiecz.	6 10 rano
Warszawsko-Bydgoska:		
Kurjerski 2 klasy	3 15 po poł.	2 35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7 — rano	10 35 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	5 — po poł.	8 35 rano
Warszawsko-Terespolska:		
Pocztowy 3 klasy	3 50 po poł.	1 49 po poł.
Osobowo-miejscowy 3 klasy . . .	10 — rano	8 — wiecz.
Towarowo-osobowy 3 klasy . . .	10 — wiecz.	8 13 rano
Warszawsko-Petersburska:		
Pocztowy 3 klasy	10 8 rano	7 38 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11 33 wiecz.	4 58 rano
Nadwiślańska do Kowla:		
Osobowy	7 50 wiecz.	8 30 rano
Osobowo-miejscowy do Lublina . .	7 15 rano	10 10 rano
Pocztowy	3 25 po poł.	2 10 wiecz.
Nadwiślańska do Mławy:		
Pocztowy	5 50 po poł.	11 50 rano
Osobowy	9 30 rano	8 12 wiecz.
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.		
Osobowy	2 50 po poł.	2 59 po poł.
Obwodowa z kolei Terespolsk.		
Osobowy	2 10 po poł.	3 34 po poł.

Statki parowe FAJANSA odchodzą: Zwyczajne do Płocka codziennie, nie wyłączając niedziel, o g. 8 zrana.—Z Nowo-Aleksandrji do Sandomierza w niedziele wtorki i czwartki o g. 5½ zrana.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego.*—Plac Teatralny nr. 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою Варшава 12 (24) Октября 1886 г.

Redaktor Wacław Szymanowski. — Wydawca Gustaw Gebethner.